

Głos eucharystyczny

ROK XIII LISTOPAD 1930 Nr. 11

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ORMIAŃSKA 13.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 151.252.

Cena zeszytu 25 groszy.

PRENUMERATA roczna „Głosu Eucharystycznego“ wynosi w kraju 3 zł., zagranicą 4 zł.

Prosimy o łaskawe nadsyłanie adresów osób chętnych do prenumerowania.

Nr. 11. LISTOPAD — 1930. Rok XIII.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Gdy duch się słania...

Smętny wśród mąk wygnania,
smagan biczem udręki,
pod ciosem duch się słania,
z piersi buchają jęki,
gdy w jaźni noc się sroży,
świt omroczyły cienie, —
ufaj: Tam płonie ogień Boży,
a płonie wiecznie, gdzie więzienie
Tego, co jak ty opuszczony,
żywie zakryty, utajony.

Patrz: Boskie Jego serce,
acz w niebie uwielbione,
tu w jakiejż poniewierce,
o jakże opuszczone!
Cierń ostry je otacza,
krew płynie z ran obficie!

Zapytaj kornie, co oznacza
skryte na ziemi Jego życie,
czemu obrało tę dolinę
łez, nieszczęść i bolów głębinę?

Miłość — rzecze — dla ciebie
niesyta ofiar krzyża,
zamyka Boga w chlebie,
ku tobie Go uniża;
posila w życia drodze,
byś nie padł w niej znękany,
grzechowe w tobie ściąga wodze
i krwi balsamem leczy rany,
Bożej miłości ślady starte
odnawia, sercu stawia wartę.

Kochającego Mistrza śladem
upij z kielicha choć kropelkę,
przytul do serca cierń-diadem
z miłością dźwigaj krzyża belkę!
Odrzućże precz od siebie
szczęścia złudy zwodnicze!
Ten, co ukrył się w chlebie
okaże swe oblicze,
by szczytem być nagrody
za ziemskie twe zawody.

S. M. K.

Bóg — Miłość.

(Ciąg dalszy.)

4. Eucharystja.

„Tak Bóg umiłował“ (Jan III, 16).
„A myśmy uwierzyli miłości“ (I Jan, IV, 16).

Wcielenie i męka Pana naszego Jezusa Chrystusa nie są jeszcze ostanim wyrazem miłosnego oddania się nam i wydania za nas Boga-Człowieka. Wcielenie było jakby nowem wzięciem przezeń świata w posiadanie. Ale to jeszcze niedość dla Boskiego Serca.

Przed dopełnieniem kalwaryjskiej ofiary i rozpoczęciem krwawej drogi krzyżowej składa Zbawca nasz inny dowód miłości i ustanawia Przen. Sakrament, mający miłość tę na ziemi uwiecznić, a zarazem ponawiać i uprzytomniać po wszystkie czasy tę ofiarę, jaką miał złożyć Ojcu za ludzkość na drzewie hańby, które stało się jednocześnie „najpiękniejszem w świecie“[1]).

W chwili przejścia z tej ziemi do Ojca[2]) dał Jezus w dwóch bezpośrednio po sobie następujących czynach dwa największe i niezapomniane dowody miłości, która zajaśniała w Eucharystji i w ofierze całopalnej na krzyżu. „Przed śmiercią — mówi św. Alfons Liguori — streścił Pan Jezus w jedno wszystek ogrom Swej ku ludziom miłości. A cóż uczynił? Ustanowił Eucharystję“. W niej to okazał Bóg, jak i do jakiego stopnia umie kochać. Jeśli całe życie Zbawcy naszego było wcieloną w czyn miłością, to miłość najczulsza, najgorętsza, objawiła się przy ostatniem pożegnaniu w wieczerniku. I w istocie, jeśli miłość Słowa Wcielonego wylewa się z bezmierną szczodrobliwością przez całe Jego życie, to skupia i ogniskuje się wszystka — rzec można — w Eucharystji. Co pobudziło Zbawcę do Jej ustanowienia? Dlaczego to uczynił? „Dla zbytniej miłości, którą nas umiłował“ (Efez. II, 4). Przez Eucharystję okazywać miał Bóg w nadchodzących wiekach przeobfite i „niedościgłe bogactwa“ (Ef. III, 8) łaski darmo danej. To też sobór trydencki pięknie zowie Przen. Sakrament wylewem bogactw Chrystusowej miłości[3]), a św. Jan Chryzostom „pełną skarbnicą dobrotliwości Bożej, która człowiekowi ziemię w niebo zamienia“.

W stworzeniu świata i człowieka objawiła się chwalebność, świetność i potęga dzieła Bożego (B. 110); we wcieleniu „okazała się dobrotliwość i ludzkość Zbawiciela naszego Boga“ (Tyt. III, 4); w Eucharystji przemyślna i najprzedziwniejsza miłość. Przez tę tajemnicę uczestniczyć miała ludzkość w skarbach, dobrodziejstwach i owo-

---

[1]) Pieśń „Crux fidelis“. [2]) „Transiturus de hoc mundo ad Patrem“ (S. Thom. Off. de S. Sacr.). [3]) „Effusio divitiarum amoris Christi“.

cach wcielenia i odkupienia, w niepożytych zasługach męki i śmierci Jezusowej, w ofiarach Jego i upokorzeniach, w cudach miłości, zdziałanych podczas ziemskiego żywota. W ofierze Ciała i Krwi otwierać nam miał Bóg utajony drzwi nieba aż do końca świata, jak mówi pieśń kościelna.

Wielkie dzieło stworzenia świata było objawieniem miłości twórczej, wyprowadzającej z nicości do bytu. Wcielenie i odkupienie to objawienie miłości zbawczej, udzielającej się istotom, z miłości i dla miłości do życia powołanym, a zarazem wydającej się i poświęcającej dla dobra tychże stworzeń. W dziele stworzenia widzimy jeden akt wszechpotężnej miłości; w wcieleniu cały szereg czynów miłości, uwieńczonych bohaterskim aktem miłości dusz ludzkich w ofierze krzyżowej. Przen. Eucharystja to ciągłe tej miłości udzielanie się, wylew jej ustawiczny i nieprzerwane działanie. Wszystkie objawienia miłości są wieniem Boga ‚gdyż „B ó g j e s t m i ł o ś ć“ (I Jan IV, 8). „Świat — mówi O. Faber („Przen. Sakrament“) — jest objawieniem Boga i wielkim jego celem jest objawiać Boga. Wcielenie jest daleko większem i poufalszem objawieniem Boga niż świat“. Przen. Sakrament jest jeszcze dziwniejszem i aż do końca wieków przedłużonem objawieniem. To najwielkoduszniejsze udzielanie się Boga-Miłości istotom, z miłości stworzonym i odkupionym. To objawienie rozciągające się na najdłuższy okres czasu i na świat cały.

Ukazanie się Boga w ciele śmiertelnem i widzialne Jego na ziemi przebywanie obejmowało lat 33 i rozciągało się tylko na jeden kraj, jedną prowincję rozległego imperjum rzymskiego, na jeden naród wybrany. „Nie jestem posłany, jedno do owiec, które zginęły z domu Izraela“ (Mat. XV, 24), zaznacza Zbawca, choć nietylko one korzystać miały z dobrodziejstw wcielenia, bo przez proroka mówi Pan do Syna Swego: „Mało na tem, abyś mi był sługą na wzbudzenie pokoleń Jakóbowych i na nawrócenie drożdży Izraelowych: oto dałem cię na światłość narodów, abyś był zbawieniem mojem aż do kończyn ziemi“ (Izaj. XLIX, 6). Pobyt sakramentalny Pana na-

szego potrwa, dopóki istniał będzie ten świat widzialny i ludzkie na nim stworzenia, a obejmuje całą ziemię wzdłuż i wszerz i rzec można, że nie zna granic czasu ni przestrzeni. Jest więc wspaniałem ponowieniem i rozszerzeniem, cudownem dopełnieniem wcielenia, jego długotrwałym dalszym ciągiem[4]), tylko pod inną postacią i w odmiennych warunkach bytu. Zamiast okrywającej Bóstwo cielesnej powłoki stanowi postać chleba i wina widzialną osłonę Boga utajonego. Nie mamy czego zazdrościć apostołom, którzy z Jezusem żyli, ani też świętym, co z Nim w niebie triumfują, chyba ich miłości.

Syn Boży nietylko zszedł, spuścił się niejako z nieba na ziemię, z łona Ojca na świat przezeń stworzony, „z nieb empirejskich na niskości ziemskie" — jak śpiewamy w jednej z naszych kolęd, — z wieczności w czas, z niezmierzoności w ograniczoną przestrzeń. Nietylko z nieprzystępnej światłości i niedościgłych wyżyn bóstwa zniżył się do przyjęcia natury ludzkiej, ale zstąpił do martwej materji chleba i wina. Nie ograniczył się na tem, iż ukazał się na ziemi i przeszedł przez nią w czasie, gdy w widzialny sposób spełniał Boże Swe wśród nas posłannictwo, ale nazawsze na niej między nami, w sąsiedztwie najbliższem i w bezustannej z nami styczności pozostał.

Nie poprzestał też Pan Jezus na tem, co zdziałał dla nas i wycierpiał za nas w ciągu ziemskiego żywota. Nie zadowolił się nabyciem dla nas łaski za tak drogą cenę, ale bezustannie składa się za nas w ofierze i na ołtarzach naszych stale zamieszkuje... Czyż nie wystarczało Mu, że się stał człowiekiem, „robakiem ziemskim, pośmiewiskiem i wzgardą pospólstwa" w męce Swej i śmierci? Czy potrzeba było, by się stał naszą podporą i chlebem naszej duszy? Czy nie dość Mu było przyjść na świat, by się narodzić? Wejść w dom Piłata, by cierpieć? Czy potrzeba było, aby przyszedł do mnie? Czy nie wystarczało Mu raz wstąpić do nieba, raz zejść do otchłani? Jakto? Tyle razy chce schodzić do serc naszych i do rąk kapłanów! Co za zstępowania Syna Bożego! Co za przyjścia i wyjścia! Czyż potrzeba było tylu kroków jednorodzonego

---

[4]) „Incarnationis continuatio et amplificatio".

Syna Ojca?[5]). Wszak dał nam Pan Jezus aniołów za stróżów, Matkę Swą, Kościół, środki do utrzymania lub przywrócenia łaski, jakiemi są sakramenty św., dał sakramentalja, Pismo św., dzieła i przykłady Swoich świętych; pozwolił korzystać z tajemniczych wpływów Świętych Obcowania, udzielając nam możności przelewania na drugich i przekazywania na ich dobro zasług, cnót, ofiar i modlitw naszych[6]). Czyż to nie dosyć?... Odpowiada nam na to błog. O. Eymard: „Eucharystja jest nadobfitością odkupienia; nie wymagała Jej ścisła sprawiedliwość Boga Ojca, ale Ją Jezus ustanowił dla uczynienia zadość potrzebie Serca Swego". „Oto jak umiłował" (Jan XI, 36).

„Wiele w Bogu znajduje się trudnych do pojęcia rzeczy, lecz najmniej zrozumiałym jest zbytek Jego miłości"[7]). (C. d. n.) *H. Lut.*

Przemówienie Legata papiesk. na otwarciu Kongresu Eucharystycznego w Poznaniu.

(W skróceniu. Dokończenie.)

Eucharystja źródłem jedności. Tak więc wieniec Eucharystyczny wplata się w wasze dzieje, Bracia Polacy. Tego wieńca nie zdołały zerwać ani nieszczęścia, ani podstępy protestantyzmu na zachodzie, ani odszczepieństwa na wschodzie i żadna przemoc nigdy go nie zerwie. Tak wielka cześć i miłość, jakiej dajecie dowody Chrystusowi w Eucharystji, zapewne nie pozostawi obojętną Opatrzność Boską na losy waszego narodu. Bracia Polacy, bądźcie zawsze wierni waszym tradycjom eucharystycznym! Łączcie się w niej, łączcie się w Chrystusie! „Unum sumus omnes, qui de uno pane participamus". Będąc zjednoczni z Chrystusem, będziecie ściślej zjednoczeni pomiędzy sobą, będziecie tworzyć jedno serce i duszę jedną. To właśnie, pozwólcie mi tu powiedzieć, jest poważnem napomnieniem waszej historji, wielkim głosem Boga. Ktoby śmiał rozerwać jedność moralną, a nadewszystko jedność katolicką waszego ludu, pozbawiłby wasz kraj jednej z największych jego sił oporu i spójni,

---

[5]) Nieremberg „Le prix de la grâce". [6]) Sauvé „L'Homme intime". [7]) Faber „Krew Przen.".

którą posiada, która go krzepi i zbawia, a którą czerpie ze zjednoczenia z Chrystusem i tylko od Niego. Żyjcie z Chrystusem, Jego życiem Eucharystycznem, w pełni Jego Boskiego życia.

„Simus quod manducamus“ — stańmy się tem, co pożywamy, — woła Augustyn święty. Spożywając ten cudowny pokarm, stańmy się nim mistycznie.

Gdy przejeżdżałem przez przepiękne wasze łany, gdzie dojrzewają opatrznościowe bogactwa waszych żniw, przychodziło mi na myśl mimowolnie starodawne określenie waszego kraju, jako kraju zbóż, ziemi i chleba. Niechże więc ten kraj wasz stanie się również krajem Chleba Anielskiego, który stał się pokarmem dusz waszych, którego mocą dusze wasze stały się ziarnem Chrystusa.

„Simus quod manducamus!“ Chrystus w Eucharystji daje nam wzór życia czystości, życia pokory, posłuszeństwa, poświęcenia się i miłości. Takim niech będzie i wasze życie, przedewszystkiem życiem czynu.

Eucharystja a Akcja katolicka w Polsce. „W górę, coraz więcej w górę“ — rozbrzmiewa dziś po całym świecie, a słowo Ojca świętego, które wzywa osoby świeckie do czynnego współpracownictwa w Akcji Katolickiej, zachęca też i Polskę w specjalnych orędziach do tejże Akcji Katolickiej, do tej jedynej zbawczej ucieczki, jedynej ziemi obiecanej, gdzie jest możliwem zebrać i zorganizować wszystkie członki rozprószonej wielkiej rodziny chrześcijańskiej po nieszczęściach walk i rozdarciach.

A ponieważ Ojciec św. tego od was żąda, to i ja, który mam zaszczyt Jego tu reprezentować, powtarzam tu jakby wierne echo Jego rozkaz: „Akcja Katolicka oparta na miłości, miłość podtrzymywana przez Eucharystję“. Teologicznie żaden związek przyczynowości nie może być bardziej zrozumiałym od tego.

A więc Akcja Katolicka ma czerpać obfitość światła i zapału, miłość prawdy i pomoc łaski do dobrych uczynków głównie z Komunji świętej, ze zjednoczenia z Jezusem i w Jezusie. Już przez samą przynależność do Ciała mistycznego Jezusa, to jest do Kościoła, wierni są powołani i przysposobieni według porządku i w stosunku do działalności Apostolskiej. A mając udział w Ciele rzeczywistem Jezusa Chrystusa, t. j. w Eucharystji, wierni łączą swe serca z sercem pełnem Boskiej dobroci i świętości ukrytem pod postaciami; a przez zetknięcie się w tej szkole zjednoczenia, rozpalają w sercach swych bezgraniczną, wszechpotężną, Boską miłość Boga Człowieka, słowem jakby przebóstwiają się w tym pierwszym początku i je-

dynej ostoi wszystkich dobrych uczynków i uspasabiają do Akcji prawdziwie katolickiej.

Pewnego razu powiedział Pan Jezus zdanie głębokiej treści: „Ja żyję dla Ojca, a kto mnie pożywa, ten dla mnie żyć będzie“. O jakiż to szczyt zjednoczenia! Jako Syn Boga bierze od Ojca jestestwo, życie i wszelkie doskonałości: pojęcie, chęć, czynność — podobnież — staje się wierny mocą tego pokarmu Eucharystycznego uczestnikiem życia i doskonałości Chrystusa, które znajdują swój wyraz najpełniejszy w Apostolstwie i kapłaństwie: „Patrzcie na apostoła i arcykapłana wyznania naszego Jezusa“.

Zakończenie. Wasz I-szy wszechpolski Kongres euch. niech będzie jakby kamieniem przydrożnym, znaczącym drogę pochodu triumfalnego Jezusa Chrystusa wpośród was, do waszych stowarzyszeń, tych rzesz nieprzejrzanych waszych synów i córek, rozentuzjazmowanych, pełnych świętego zapału, a szczególniej do stowarzyszeń waszej młodzieży i waszych robotników.

Pan Jezus pragnie mieć Polskę po wszystkie czasy wierną i w tem świętem szczęśliwem przewidywaniu, On sam z nieba błogosławi jej przeznaczeniom oraz tym wszystkim, którzy kierują jej losami. Przychodzi mi tu na myśl fakt biblijny, symbol: Eljasz prześladowany przez króla Achaba i przewrotną Jezabel, ucieka, prowadzi tułaczy żywot jako wygnaniec na obczyźnie. Zmęczony długą podróżą pod krzakiem jałowcu prosi Boga o śmierć i wtem zasypia. A oto Anioł Pański woła doń, porusza nim parokrotnie, a wskazując mu obok leżący chleb, mówi: „Powstań i jedz, albowiem jeszcze długą drogę masz przed sobą“.

Polsko, ojczyzno bohaterów, świętych i męczenników! Do ciebie także mówi Anioł Boży: „Wstań!“ Podnieś do góry twe serce i twój umysł, twe zamiary i twoje dążenia! „Jedz!“ Chleb mocnych pokrzepi cię, napełni mocą z nieba. „Nie bądź chwiejną!“ Długą jeszcze drogę masz przed sobą...

Z tem chciałem się odezwać do Was, mój bracie, Drogi Kardynale i moi bracia w Chrystusie. Poczem w imieniu i władzą Ojca św. otwieram pierwszy Kongres Eucharystyczny całej Polski.

Objaśnienie warunków odpustowych.

Istnieje wiele odpustów zupełnych, które można zyskać nawet kilka razy dziennie (toties quoties), jeśli się odwiedzi jakiś kościół, pomodli na intencję Ojca św.

i spełni wszystkie inne podane warunki. Odpust taki związany jest także z Dniem Zadusznym. Często spotkać się można z zapytaniem, ile pacierzy należy odmówić za każdym razem, gdy się nawiedza kościół, aby uzyskać odpust zupełny. Wyjaśnia to dekret św. Penitencjarji z dn. 5 lipca b. r., ogłoszony w Acta Apost. Sedis, nr. 8, str. 363. Czytamy w nim, że wystarczy za każdym razem, nawiedzając kościół, odmówić pobożnie sześć pacierzy (Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo, Chwała Ojcu). W ten sposób usuwa dekret wszelkie pod tym względem wątpliwości.

Odpusty związane z nauką katechizmu.

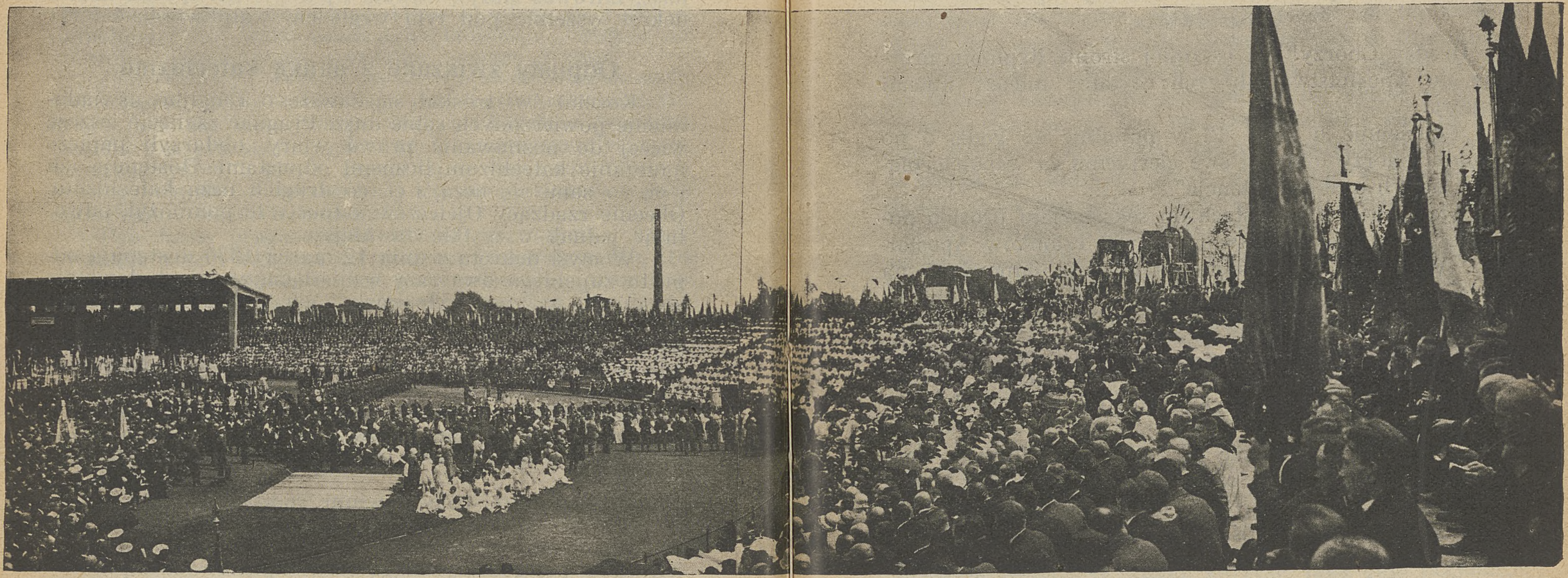
Kościół św. troskał się zawsze o religijne uświadomienie powierzonych sobie dusz. Pragnąc zachęcić jeszcze więcej do poznawania prawd wiary, obdarzyli papieże nauczanie katechizmu licznemi odpustami. Dostępują ich i ci, co sami się uczą, i ci, co drugich uczą katechizmu. Obecnie rządzący Ojciec św. odpusty te pomnożył, odwołując jednak wszystkie dawniejsze.

W myśl dekretu z dnia 12 marca 1930 dostępują odpustu zupełnego dwa razy w miesiącu, w dniach dowolnie obranych, na zwykłych warunkach, (spowiedź, Komunja św., nawiedzenie kościoła lub publicznej kaplicy i modlitwa na intencję Ojca św.) ci wszyscy, którzy w ciągu tego samego miesiąca uczyli się, lub też uczyli drugich katechizmu dwa razy około pół godziny, więcej jednak niż dwadzieścia minut. Oprócz odpustu zupełnego dostępują ci wierni sto dni odpustu za każdym razem, kiedy przez wyżej wymieniony czas uczą się lub innych katechizmu.

O tych odpustach powinni rodzice pouczyć dzieci, by je w ten sposób zachęcić do nauki katechizmu. Oni też sami, jeśli prawd wiary dobrze nie znają i uczą się ich około pół godziny, mogą tych odpustów dostąpić.

Modlitwy za dusze w czyśćcu.

Miesiąc listopad to czas szczególnej modlitwy za dusze w czyśćcu cierpiące. Wszystkie one wołają do nas wielkim głosem: „Zlitujcie się nade mną przynajmniej wy, przyjaciele moi, albowiem ręka Pańska dotknęła mię“. Każdy wierzący wie, że pomóc może tym duszom przez modlitwę, ofiarę Mszy św., dobre uczynki i jałmużnę, a także przez ofiarowane im odpusty. Pius X, pragnąc zachęcić wiernych do zyskiwania dla dusz w czyśćcu odpustów, pozwolił, że każdy może w Dzień Zaduszny uzyskać odpust zupełny tyle razy, ile razy po spowiedzi i Komunji św. odwiedzi kościół i pomodli się na in-



Przed uroczystą Mszą św. na zakończenie Kongresu eucharystycznego w Poznaniu.

tencję Ojca św. (sześć razy Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo i Chwała Ojcu).

Przypominamy tę wolę Ojca św. i zachęcamy gorąco czcicieli Najśw. Sakramentu, by pamiętali o duszach czyśćcowych, za które utajony Zbawiciel krew Swoją najdroższą rozlał.

Apostolstwo Chorych.

List czwarty.

Drodzy Chorzy! Na ostatniej stronie dyplomu przyjęcia do Apostolstwa Chorych czytamy między innemi te słowa:

„Codziennie o godz. 12 w południe do godz. 3 po południu chorzy ofiarują swe cierpienia za współcierpiących i na ich osobiste intencje“.

Wielu chorych w listach do sekretarjatu prosi o polecenie ich spraw modlitwom innych członków Apostolstwa. W zdaniu powyższem znajdujecie odpowiedź na waszą prośbę. Trzy godziny codziennie przeznaczone są właśnie na wzajemną modlitwę, wzajemne ofiarowanie cierpień jedni za drugich.

Zwyczaj ten powstał jeszcze w początkach Apostolstwa w r. 1925. Opowiada ks. Willenborg, czcigodny założyciel Apostolstwa, że pewna chora zwróciła się do niego z prośbą o polecenie jej zdrowia modlitwom Apostolstwa: „Jakbym była szczęśliwą, gdyby każdy chory przynajmniej jedno „Zdrowaś Marjo“ za mnie odmówił! Jedno Zdrowaś...!“ Po liście miesięcznym, w którym to polecenie wykonano, bardzo wielu innych chorych zwróciło się z taką samą prośbą. Trzeba było już prosić o 700 Zdrowaś Marjo. Wtedy to przyszła ks. Willenborgowi myśl, aby z całego dnia wyjąć trzy godziny i przeznaczyć je na wzajemną modlitwę na intencje osobiste chorych. Jest to zupełnie jasne i słuszne, że chorzy przedewszystkiem między sobą wykonują apostolstwo, że ofiarując za drugich cierpienia sami także skorzystają z tej wspólnej ofiary. Na inne sprawy, na intencje Kościoła i Królestwa Bożego na ziemi zostaje jeszcze 21 godzin cierpienia.

Zwyczaj ten z radością przyjęli chorzy. Wszystkich pociągnęła ta wspaniała myśl zjednoczenia chorych wokoło Chrystusa ofiarującego się na krzyżu. Na to wspólne ofiarowanie wybrał ks. Willenborg te trzy godziny, które Chrystus przeżył na krzyżu od 12 w południe do godz. 3 po poł. Któż bardziej godzien był stanąć w takiej chwili obok wiszącego na krzyżu Chrystusa, jak nie chorzy, sami także na krzyżu cierpień rozpięci?! W tej wielkiej chwili kto lepiej zdołałby zjednoczyć się z Chrystusem w cierpieniu i opuszczeniu Jego, jak nie chorzy, często tak bardzo samotni, bardzo opuszczeni? Jakaż może być lepsza i słuszniejsza dla chorych pociecha nad tę, jaką daje zbliżenie do Jezusa, który z miłością uczestniczy w cierpieniu chorych, który współczuje z tymi, którzy dzisiaj niosą ten krzyż, który On sam niegdyś dźwigał?

Te wielkie chwile, pełne cierpienia niewymownego, są także pełne radosnej świadomości wypełnionego dzieła, dokonanego wielkiego czynu — zwycięstwa nad złem, odkupienia ludzi. Krzyż to nietylko cierpienie i męka, to zwycięstwo: sprawiedliwość Boża przejednana, zbawienie ludzi, szczęście ich wieczne odzyskane! Chorzy, jednoczący się z Chrystusem w tych trzech godzinach, uczestniczą i w tej radości Chrystusa. Są przecież członkami Jego, to przecież ten sam krzyż, to samo cierpienie owocne, zbawcze!

Radość, szczęście, skuteczność tych trzech godzin płynie jeszcze z samej ziemi, od chorych samych. Podczas tych trzech godzin dopełnia się, urzeczywistnia w najwyższym stopniu ta wielka korzyść, jaką daje przynależność do Apostolstwa: nie być samotnym w cierpieniu. Chorzy są często tak bardzo samotni, tak bardzo opuszczeni. Sam fakt choroby już ich odosabnia, usuwa z życia bieżącego, stawia w niezwykłem położeniu. Do tego krzyża — postawienia poza nawias życia pędzącego wciąż naprzód — przyłącza się drugi, świadomość męcząca, przykra: dlaczego ja właśnie cierpię? W Apostolstwie znajdują się chorzy odrazu w innej atmosferze. Widzą około siebie innych cierpiących, cierpiących nieraz sto razy cięższej i więcej. W Apostolstwie jedni drugich podnoszą na

duchu, wspierają jedni drugich w miarę swoich sił i możności. Przez to już przynajmniej strona duchowa, moralna cierpienia zostaje złagodzona, ukojona. Chorzy zjednoczeni z Chrystusem i między sobą cierpią już nie sami, cierpią z wielką siłą i otuchą, z radością nawet.

Ks. kapelan jednego ze szpitali warszawskich pisze: „Chorzy, którzy otrzymują listy, cierpią ze spokojem i poddają się łatwiej woli Bożej. Wpływa to dodatnio na tych, co obok leżą". Wielu chorych w listach do sekretarjatu podnosi właśnie tę sprawę w podobnych słowach. „Już nie jesteśmy sami, opuszczeni, bezradni. Jest nas wielu, jest nas armja, jakby cały las sztandarów, krzyżów podnosi się z łoży boleści, skupia się około krzyża Chrystusowego".

W liście przyjęcia, dołączanym do dyplomu, wyraźnie zwrócono uwagę na te trzy godziny. Czytamy tam: „Jaki to zaiste niezwykły i piękny widok, gdy w takiej chwili chorzy jakby do siebie nawzajem ręce wyciągną i połączą się w jednym uścisku, by sobie nawzajem pomagać przez ofiarowanie jedni za drugich swoich modlitw i cierpień".

Do tego ofiarowania nie jest wymagana żadna modlitwa, żadna osobna formuła. Wystarczy pamiętać o tem przy rannych modlitwach, pomyśleć w południe, w kilku dowolnych myślach lub słowach wyrazić pragnienie zjednoczenia się z Chrystusem i chorymi i ofiarowania za siebie i na osobiste intencje chorych tych godzin. Nie trzeba w tych godzinach usuwać się od bieżących zajęć, przybierać specjalne ułożenie. Trzeba tylko cierpienia tych trzech godzin ofiarować i w tym duchu ofiary przeżyć.

Z ufnością więc możecie teraz korzystać z tego zwyczaju Apostolstwa i wszystkie wasze osobiste sprawy, modlitwy o zdrowie, o cierpliwość, o pociechę i t. p. przeznaczać na te trzy godziny. Resztę godzin dnia i nocy ofiarujcie na ogólne intencje Kościoła i Ojczyzny.

Tu na zapytania niektórych chorych muszę dodać wyjaśnienie, że przynależność do Apostolstwa godzi się zupełnie dobrze z przynależnością do innych stowarzyszeń religijnych i ofiarowaniem siebie, swych modlitw

i cierpień na jakąś inną czy szczególną intencję. Intencja Apostolstwa jest jedna i zawierająca w sobie wszystkie inne: Chwała Boża, zbawienie dusz, dobro chorych. Dążeniem członków Apostolstwa Chorych jest więc wspierać także i poszczególne intencje, które przecież wchodzić muszą w tę jedną, najwyższą. Przynależność do innych stowarzyszeń religijnych, dokonane już ofiarowanie da się zupełnie dobrze pogodzić z przynależnością do Apostolstwa Chorych.

Z całego serca was pozdrawiam

oddany wasz w Chrystusie
sekretarz Apostolstwa Chorych.

Z KRONIKI. Podaję znowu kilka wiadomości bieżących za ostatni miesiąc.

1. Kronika diecezji przemyskiej, Przemyśl, lipiec—sierpień 1930, str. 284 podaje rozporządzenie Najprzew. Ks. Biskupa o Apostolstwie Chorych:

„Powszechnie uważają ludzie chorobę i wszelkie cierpienia fizyczne czy moralne za nieszczęście,... mniemają, że przez to są pozbawieni możności pracowania nad zbawieniem swej duszy i czynienia dobrze bliźnim, że życie ich jest bezużyteczne. Tacy chrześcijanie katolicy nie żyją wiarą i z wiary, bo gdyby żyli wiarą Boską, wiarą mocną i żywą, wiedzieliby, że cierpienie nie jest nieszczęściem, lecz nawiedzeniem Bożem, a Pan Bóg je zsyła lub dopuszcza jedynie z miłości, dla dobra naszej duszy gdyż Bóg jest miłością.

Dla uświadomienia ludzi o tej prawdzie, dla przyniesienia im w cierpieniach pokrzepienia ducha i pociechy, przez pouczenie ich, jak mają i powinni przez cierpienie i siebie uświęcić i drugim dobrze czynić, założony został pobożny Związek Apostolstwa Chorych, którego sekretarjat dla całej Polski powstał we Lwowie w b. roku.

Podając do wiadomości komunikat w tej sprawie, udzielony Nam przez wspomniany sekretarjat we Lwowie, polecamy gorąco to zbożne Dzieło uwadze Wielebnego Duchowieństwa i możebnemu wprowadzeniu go w życie“.

2. Wiadomości dla duchowieństwa, Poznań (Nr. 7—8, 1930, str. 239—244) przynoszą radosną wiadomość o odprawieniu „dnia chorych“ w kościele św. Mikołaja w Innowrocławiu w dniu 21 czerwca b. r. Były to jakby jednodniowe rekolekcje. „Udział w rekolekcjach przekroczył nasze najśmielsze przypuszczenia. Przybyło około 120 ciężko chorych i przeszło 250 lżej chorych i starców. Były dwie Msze św., Komunja chorych, kazanie, Droga krzyżowa, rozmyślanie, różaniec. Kto wszedł do kościoła, nie mógł się powstrzymać od łez, na widok świątyni-szpitala. Chorzy wytrwali do końca, wielu z nich byłoby do wieczora zostało... Rekolekcje pozostawiły niezatarte wspomnienie u wszystkich. Koszta urządzenia rekolekcyj były minimalne, ponieważ parafjanie i panie miłosierdzia dostarczyły wszystkiego. Kasa chorych dostarczyła dwa autobusy, szpitale powiatowy i wojskowy przysłały kilkadziesiąt łóżek, leżanek, leżaków, prywatne osoby dały powozy, wiktuały i t. p.“

Podobny dzień chorych z przyniesieniem chorych do kościoła na nabożeństwo urządziło Tow. św. Wincentego w Buku (Wlkp.).

3. Ostatni belgijski list miesięczny donosi, że przed narodowym kongresem Eucharystycznym belgijskim w Malines w ub. mies. odbyło się tam uroczyste triduum Eucharystyczne dla chorych.

4. Pan E. W., major W. P., niewidomy, pisze do sekretarjatu 15. IX. b. r.: „Cieszę się z przynależności do Apostolstwa chorych i zdając sobie sprawę z wielkości misji tego Związku, pragnąłbym również, aby dwa dość duże ugrupowania ludzi, którymi kieruję, powiększyły szeregi Związku. Jestem prezesem Związku stowarzyszeń ociemniałych żołnierzy, liczącego około 500 członków i kierownikiem Domu Inwalidów, mieszczącego w sobie około 80 inwalidów, z pośród których około 20 jest przykutych niemal do śmierci do łóżek".

5. Pani L. B. pisze do sekretarjatu 10. VI. b. r.: „Proszę o policzenie mnie w poczet członków. Jestem chora od kilku lat, a od roku bardzo chora. Będę szczęśliwą, gdy będę łączyła moje cierpienia z cierpieniami braci i sióstr w Apostolstwie. Będziemy wspólnie pomagali Panu Jezusowi nieść krzyż".

6. Pan Fr. K. pisze 4. IX. b. r.: „Raduje to duszę moją, że wszystkie cierpienia moje mogę ofiarować Chrystusowi wraz ze współbraćmi moimi... Pozdrawiam ich wszystkich i proszę ich łaskawie wszystkich pozdrowić ode mnie".

Sekretarjat Apostolstwa Chorych
Lwów, ul. Ormiańska 13.

Krajowy Kongres eucharyst. w Poznaniu.

Drugi dzień.

W sprawozdaniu z pierwszego dnia Kongresu pominęliśmy bardzo znamienne przemówienie przedstawiciela Polaków w Ameryce, ks. W. Borkowicza z Detroit.

Zwrócił on uwagę na wprowadzenie od pewnego czasu między Polaków amerykańskich elementów burzących, przez pewne czynniki z Polski. Następnie podkreślił mocno nierozerwalność węzłów, łączących Polonję amer. z macierzą, oraz gorąco zaapelował do zebranych, by wstawili się u instancyj rządzących z prośbą o prowadzenie spraw dotyczących Polonji amerykańskiej po katolicku, a więc innemi słowy o zaprzestanie roboty, rozbijającej dotychczasową jedność. Przemówienie ks. Borkowicza wywarło na zebranych silne wrażenie i zostało nagrodzone burzą oklasków.

Również silnie wbiły się w pamięć zebranych słowa p. Olejniczaka, robotnika z Westfalji, który oznajmił, że 70 tysięczna rzesza robotników polskich w zagłębiu westfalskiem pozbawiona jest opieki polskich kapłanów. Księża niemieccy, umiejący wprawdzie po polsku, nie mogą zastąpić rodaków. Trzeba przysłać do Westfalji polskich kapłanów. w przeciwnym razie młodzież stoczy się w przepaść niedowiarstwa i ulegnie germanizacji. Z prośbą o

rychłą zmianę tego stanu rzeczy zwrócił się mowca do obecnego na sali Ks. Kardynała Hlonda.

Drugi dzień Kongresu rozpoczął się nabożeństwami we wszystkich kościołach. Uczestnicy przystępowali bardzo licznie do Komunji św. tak, że kapłani musieli się przy rozdzielaniu Anielskiego Chleba od czasu do czasu zmieniać. Zwiększyła się też liczba przyjezdnych z różnych stron Polski.

Szczególną ciekawość wzbudziły dwa nabożeństwa pontyfikalne, nigdy w kościołach poznańskich niewidywane. Jedno o godzinie 8 w kościele św. Wojciecha. Odprawił je w obrządku ormiańskim J. E. ks. arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa. Drugie odbyło się o tej samej godzinie w kościele Bożego Ciała. Celebrował je w obrządku grecko-katolickim J. E. ks. arcybiskup-metropolita Szeptycki ze Lwowa. Udział wiernych w obydwóch nabożeństwach był niespodziewanie liczny.

O godzinie 16-tej odbyło się trzecie posiedzenie plenarne w szczelnie napełnionej sali. Posiedzenie otworzył przewodniczący Adolf hr. Bniński, w otoczeniu prof. dr. Gantkowskiego, ks. prałata Prądzyńskiego i ks. Posadzego. Jednocześnie hr. Bniński powołał do stołu prezydjalnego J. E. księcia-Arcybiskupa krakowskiego, ks. E. Sapiehę, ks. rektora Łagodę z Paryża, ks. Ganasa z Detroit w U. S. A., prof. Glasera z Wilna, i dra Domańskiego z Niemiec.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum, głos zabrał ks. kanonik Choromański, wygłaszając referat p. t. „Polski odnowienie w Eucharystji". Streszczenie tego referatu podamy później. Tutaj tylko zaznaczamy, że rzecz całą, z wielką swadą wygłoszona, była wielokrotnie przerywana rzęsistemi oklaskami, stwierdzającemi ponad wszelką wątpliwość, że całe zgromadzenie jak najbardziej solidaryzuje się z zasadniczą tezą mówcy, wskazującego, że prawdziwy, wierzący katolik, nie może w żadnym wypadku oddzielać spraw religijnych od wszelkich zagadnień natury ogólnej, — że Państwo Polskie może jedynie istnieć i rozwijać się skutecznie li tylko i wyłącznie w jedności z Kościołem.

Po zakończeniu referatu ks. Choromańskiego, przewodniczący oznajmił, że zostają wysłane dwa telegramy, mianowicie do Jego Świątobliwości Ojca Św. Piusa XI i drugi do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Ks. sekretarz Posadzy odczytał te telegramy, treści następującej:

„Jego Świątobliwości!

Najwyższemu i najukochańszemu Ojcu całego świata, przesyłają Polacy katolicy, obywatele Rzeczypospolitej

z pierwszego Kongresu eucharystycznego całej Polski wyrazy wierności, posłuszeństwa i miłości pod znakiem Najświętszej Eucharystji“...

„Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, jako Dzierżycielowi Majestatu Polski. przesyłają uczestnicy I-go Kongresu Eucharystycznego Polski, wyrazy czci i hołdu“.

Wszyscy zebrani gromkiemi oklaskami przyjęli teksty obu powyższych depesz, poczem ks. Posadzy odczytał telegramy gratulacyjne i powitalne, które nadeszły z różnych stron Polski i z zagranicy.

Następnie przewodniczący udzielił głosu prof. Jędrzejewskiemu, który wypowiedział referat p. t. „Eucharystja fundamentem rodziny“. Piękny ten referat podamy w streszczeniu w następnych numerach Głosu.

Na tem zamknięto III plenarne zebranie Kongresu.

W Eucharystji siła...

Przed kilkudziesięciu laty w mieście Reims z pośród mnóstwa podobnych instytucyj, jeden jedyny tylko szpital pozostał w ręku sióstr zakonnych.

Zapomniano o nim. Może dlatego, że był schroniskiem na ostatnie dni pielgrzymki życiowej dla tych nieszczęśliwych, od których zdrowi odwracali się z obawą i przerażeniem a nawet płatne ręce niechętnie czynią przy nich posługi.

W tym szpitalu bowiem znajdowali się nieuleczalni chorzy, zakażeni chorobami, które już za życia rozkładały ich ciała!

Sale szpitalne, wysokie i jasne a jakże ponury jest wzrok tych łazarzy o twarzach, któreby raczej zasługiwały na miano okropnych masek.

Przez wielkie okna zaglądа ciekawie zieleń ogrodu, wesoło błądzi po ścianach promień słoneczny, lecz nie znajduje odbicia w oczach cierpiących.

Jęk wyrywa się z warg, spieczonych gorączką a nad łożem schyla się twarz siostry zakonnej, miła, łagodna, pełna słodyczy. Litościwe dłonie podają chłodzący napój, przewijają cuchnące opatrunki, w ropiejące rany sączą kojące maście. Niewiele ich tu jest, tych ziemskich aniołów, co porzuciły świat i jego czary i oddały się ofiarnej pracy, celem ulżenia doli tych najnieszczęśliwszych.

A są między niemi młode i pełne wdzięku, lecz nawet nie chcą wiedzieć o tem, że za murami szpitala, w których niepodzielnie króluje męka i ból, pozostał inny świat, pełen radości i szczęścia.

Pewnego dnia przełożona szpitala, matka Henryka, otrzymała niespodzianie odwiedziny radnych miejskich. Panowie radni jakoś przypomnieli sobie, że w szpitalu są jeszcze zakonnice, przybyli więc zbadać stosunki, zapewne z ukrytą myślą rozpędzenia sióstr i oddania zarządu szpitala w ręce świeckie.

Z butną miną zażądali od matki przełożonej, aby pokazała im wszystkie pokoje i urządzenia szpitalne.

Matka przełożona z łagodnym uśmiechem skłoniła się przed radnymi i wprowadziła ich do pierwszej sali. Na łożach spoczywali chorzy, toczeni przez okropną chorobę raka. Butni panowie ujrzeli okropne, obrzękłe twarze, olbrzymie, poprzerastane wargi, rozpadające się nosy, ropiejące guzy na czołach. Cofnęli się a wyraz ich twarzy wskazywał aż nadto wyraźnie, że widok ten nie jest dla nich przyjemny. Szybko przeszli do drugiej sali. Tu ujrzeli jeszcze okropniejszy obraz. Leżeli tu chorzy pokryci ranami i wrzodami a zabójcza woń rozkładających się za życia ciał drażniła powonienie radnych. Wyjęli chusteczki i szybko podsunęli pod nos. Matka przełożona, wciąż łagodnie uśmiechnięta, otwierała drzwi i wiodła radnych z sali do sali, z pokoju do pokoju.

Przybyli pełni drwin, z chęcią szykanowania zakonnic lecz wobec grozy, która owładnęła nimi, milczeli, i z pospiechem przebiegali pokoje.

Wreszcie z pobladłemi twarzami i rzadkiemi minami zbliżyli się do wyjścia.

Jeden z radnych skłonił się nisko przed przełożoną i zapytał:

— Jak długo, wielebna matko, pracujesz w tem okropnem miejscu?

— O! odrzekła matka Henryka — już lat czterdzieści.

— Co, czterdzieści lat? W tem piekle... wśród jęków... Wśród tych okropnych, rozkładających się za życia ludzi — zawołał zdumiony. — Powiedz mi matko, skąd czerpiesz męstwo i moc do jej nadludzkiej ofiary?

— Jeśli panowie pozwolą, zaraz wskażę źródło, z którego obficie czerpiemy siły, ja i siostry zakonne.

Po tych słowach zawiodła radnych wąskim korytarzykiem do małej, ubogiej lecz schludnej i miłej szpitalnej kaplicy.

Na ołtarzu, wśród kwiatów, paliła się wieczna lampka, złotym blaskiem, opromieniając przybytek Pana.

— Oto, panowie, zdrój, z którego czerpiemy wszystko! Tam w ołtarzu mieszka Pan nasz, utajony w Eucharystji i On daje nam siłę poświęcenia i wytrwania do pracy dla tych najnieszczęśliwszych. W codziennej Komunji

św. karmi nas chlebem żywota, z którego płynie moc nadprzyrodzona. Bez tego pokrzepienia, bez widocznej łaski Stwórcy, żadna z nas nie wytrwałaby tu długo.

Panowie radni, milcząc, wysunęli się z kaplicy zawstydzeni, spiesznie opuścili bramę szpitalną.

Szpital dla nieuleczalnych zakaźnie chorych pozostał nadal pod zarządem sióstr zakonnych. Nie przedstawiał bowiem żadnych korzyści dla burzycieli. Radzi byli, że siostry spełniały tu pracę, pełną poświęcenia, której nikt z ludzi świeckich nie zdołałby wykonać.

(Kurjer Poznański). *Bogumiła Rakowska.*

Z piśmiennictwa.

Ks. Paweł Kubicki. biskup sufragan sandomierski: Społeczna działalność Kościoła w Polsce i martyrologjum rzym.-katol. duchowieństwa oraz wiernych pod zaborami pruskim i rosyjskim. Sandomierz 1930. Str. 200. Cena 4 zł.

Bardzo ciekawa i na czasie książka. Słyszy się nieraz, szczególnie w warstwach niższych, zdanie: „Należę do socjalistów, do kościoła nie chodzę, bo kościół jeść mi nie da“. Praca X. biskupa Kubickiego daje na ten zarzut udokumentowaną odpowiedź. Najprzew Autor zestawia, idąc diecezjami, ochronki, sierocińce, przytułki, szpitale, szkoły, zakłady pracy i wszelkie podobne przedsięwzięcia, które fundowane były przez kapłanów i zakony, przez nich utrzymywane, albo też prowadzone. Jest ich tysiące, choć spis nie jest dokładny i nie obejmuje wszystkich diecezyj. Suchy ten spis mówi do każdego nieuprzedzonego o wielkiej miłości bliźniego, płonącej w Kościele świętym, o miłości bezinteresownej i najczęściej pracującej bez słowa uznania i podzięki. Mówi, ile łez otarto, ile przytulono sierót, nakarmiono głodnych, wychowano opuszczonych. Warto. by tę książkę przeczytał niejeden, co to tylko zło widzi w Kościele a pracy jego dla społeczeństwa dojrzeć nie chce.

Druga część książki o męczeństwie kapłanów i wiernych pod zaborami pruskim i rosyjskim ma znów swój osobliwy język, którym do czytelnika przemawia. Idzie nazwisko po nazwisku, głośne i znane, to znowu ciche i zapomniane. A więc arcybiskupi: Dunin, Przyłuski, Ledóchowski, Siestrzeńcewicz-Bohusz, Fijałkowski, Cieplak i cała litanja innych arcypasterzy, dalej kapłani i wierni. Spis oczywiście bardzo niedokładny i niezupełny. Przy każdem nazwisku dopisek: tyle lat więzienia, ten umarł z głodu, ten zamarzł, ten zwarjował, ten zmarł w więzieniu, ten zaginął bez wieści, tego dobito, ten rozstrzelany i t. d. A zaco? Ten nie chciał wprowadzić nabożeństw w języku obcym, ten potajemnie uczył dzieci katechizmu, ten brał udział w powstaniu, ten pomagał potajemnie unitom, ten za działalność przeciwrządową i t. d. Chwalebna ale równocześnie straszna litanja.

Najczcigodniejszemu Autorowi należy się za te zestawienia szczera i gorąca wdzięczność. *X. St. Wieroński.*

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Komitet Redakcyjny. — Odpowiedzialny redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

NAKŁADEM TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“ WE LWOWIE.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Z DRUKARNI TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“. LWÓW. ORMIAŃSKA 13.